

Transformator na działce

**NIERUCHOMOŚCI Ograniczenie własności ze względu na potrzeby publiczne
Budynek stacji trafo nie należy do właściciela gruntu**

Budynki, w których znajdują się urządzenia doprowadzające i odprowadzające energię, są własnością przedsiębiorstwa energetycznego niezależnie od tego, do kogo należy grunt

Jest to ograniczenie prawa własności nieruchomości dopuszczalne i zgodne z konstytucją.

Tak Trybunał Konstytucyjny rozstrzygnął we wtorek skargę konstytucyjną Ewy Ś. Jest ona właścicielką działki, na której w latach siedemdziesiątych zakład energetyczny postawił budynek mieszczący stację trafo. Działkę znacjonalizowaną w połowie ubiegłego wieku odzyskała ona w 1991 r., gdy minister stwierdził nieważność decyzji sprzed półwiecza. Ewa Ś. uważała, że korzystanie przez zakład energetyczny z tej stacji także obecnie narusza jej prawo własności, i domagała się od zakładu odszkodowania.

Sądy wszystkich instancji stwierdziły jednak, że budynek stacji przesyłowej nie jest częścią składową gruntu, lecz stanowi część przedsiębiorstwa energetycznego - tak jak przewiduje to zaskarżony przez Ewę Ś. art. 49 k.c. Nie uznały więc jej żądań.

W tej sprawie - tak jak w wielu innych trafiających do sądów - stwierdzono, że budynek i znajdujące się w nim instalacje energetyczne są częścią "urządzenia", o którym mówi zaskarżony przepis. Radca prawny Krzysztof Bonowicz przekonywał Trybunał w imieniu Ewy Ś., że przepis ten narusza zarówno prawo własności, jak i zasady poprawnej legislacji, bo nie precyzuje, czy pojęciem "urządzenie" można objąć także budynek, w którym zlokalizowano stację trafo.

Z tymi zastrzeżeniami nie zgodzili się ani przedstawiciel Sejmu, ani prokurator generalny. Trybunał zaś stwierdził, że urządzenia służące do doprowadzenia lub odprowadzenia wody, pary, gazu i prądu są odrębnym od gruntu przedmiotem własności i że własność może być ograniczona ze względu na potrzeby społeczne.

Uznał też, że nazwa "urządzenie" jest na tyle jednoznaczna, że pozwala ocenić, co wchodzi w jego skład. - W praktyce nie jest możliwe posługiwanie się w ustawach nazwami całkowicie ostrymi, co zresztą umożliwia elastyczne stosowanie prawa, ale też zabezpiecza przed samowolnym działaniem każdej ze stron - argumentował sędzia sprawozdawca Janusz Niemcewicz (sygn. SK 42/05).